

63255/85

FRANCISZEK PIEKOSIŃSKI.

---

# MONETA POLSKA W DOBIE PIASTOWSKIEJ.

I.

Zawiazki rzeczy menniczej w Polsce wieków średnich.



W KRAKOWIE.

NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.

1898.

474d  
—

Osobne odbicie z Tomu XXXV. Rozpraw Wydziału historyczno-filozoficznego  
Akademii Umiejętności w Krakowie.

578229II  
—

K-85/63255  
2.10. 275,-



# Moneta polska w dobie piastowskiej.

## I. Zawiązki rzeczy menniczej w Polsce wieków średnich

przez

Dra Franciszka Piekosińskiego.

Gdybym miał chociaż w przybliżeniu taki zapas monet piastowskich pod ręką, jakim rozporządzał nieodżałowany ś. p. Kazimierz Stronczyński do swego dzieła *Pieniądże Piastów*, mógłbym napisać rzecz piękną i wyczerpującą.

Niestety, tak nie jest. W Krakowie nie istnieje żaden zbiór numizmatyczny, któryby obejmował choć jaki taki komplet monet piastowskich; ja zaś nie rozporządzam ani potrzebnem zdrowiem, ani czasem, ani wreszcie środkami, abym mógł odbyć podróż do Warszawy i Berlina celem zwiedzenia i zbadania zbiorów numizmatycznych polskich, będących własnością ordynacyi hr. Zamoyskich i księcia Radziwiłła. Rad nierad, muszę się ograniczyć do tego materiału numizmatycznego, jaki posiadam bądź sam, bądź w zbiorach krakowskich znaleźć mogłem i dlatego praca moja niniejsza musi się ograniczyć tylko do przedstawienia najważniejszych i zasadniczych punktów, pozostawiając opracowanie szczegółów moim, po Minerve, następcom.

Z góry zaznaczyć muszę, iż nie posiadamy żadnego zgoła źródła historycznego, któreby nam choć najdrobniejszej dostarczało skazówki, jak wyglądała stopa mennicza w Polsce w dobie piastowskiej, a w szczególności w epoce poprzedzającej schyłek wieku XIII, w szczególności zaś, czyto był funt zaprowadzony ordynacją Karola Wielkiego w państwie frankońskiem, a przez inne narody skwapliwie naśladowany, czy też grzywna ( $\frac{2}{3}$  funta), zjawiająca się w państwie niemieckiem w ciągu XII wieku, lub też inna rodzima wartość mennicza. Gdyż jakkolwiek

już od czasów Mieszka I i Bolesława Chrobrego rozporządzamy okazałym szeregiem monet z każdego niemal panowania, to przecież nie istnieje żadne źródło, któreby nam wskazywało, ile spóźnie liczone sztuk bitych pieniędzy na urzędową lub też kupiecką stopę menniczą.

Żaden też z uczonych polskich numizmatyków tą kwestią się nie zajmował, nawet i uczony Stronczyński nie, który przecież poświęcając tak mozolną i tak wyczerpującą pracę numizmatyce piastowskiej, i okazawszy przytem tyle bystrości poglądów, nie powinien był żadną miarą kwestyi tej tak zupełnie zaniedbywać i milczeniem pomijać. Wszakże w rzeczy menniczej stanowisko prawne monety, jej znaczenie jako środka obiegowego, jest pierwszorzędnego znaczenia; strona opisowa zaś, która ze względu na niski stopień, na jakim się sztuka u monet średniowiecznych znajduje, dla historii sztuki ma tylko nader poślednią wartość i jest o tyle tylko ważną, o ile jest pomocną do zbadania prawnopublicznego momentu monety. A jednak mimoto, uczeni nasi numizmatycy, prawie bez wyjątku, głównie się zajmowali stroną opisową monety piastowskiej, zaniedbując zupełnie jej prawnopubliczne znaczenie. Niniejsza praca ma na celu, choć w części, zaniedbanie to poprawić.

Otóż skoro, jak wspomniałem, nie posiadamy zgola żadnego spóczesnego źródła historycznego, któreby nam o stopie menniczej w Polsce w dobie piastowskiej dostatecznego dostarczało wyjaśnienia, nie pozostaje nam, jak chwycić się, jedynie w takich razach praktycznej metody retrospektywnej, aby spróbować, czy na tej drodze nie uda się rzucić promienia światła na naszą, zgola ciemną, kwestyę.

Metoda retrospektywna przepisuje brać za punkt wyjścia do zrozumienia jakiejś doby historycznej, niedość znanej, dobę historyczną, acz późniejszą lecz dobrze znaną, i wysnuwać z niej logiczne wnioski o dobie dawniejszej, nieznanej.

Taką dobą późniejszą, dobrze znaną w numizmatyce polskiej średniowiecznej, jest niewątpliwie wiek XV. Z tego wieku znaną nam jest dokładnie stopa mennicza urzędowa, oraz stopa bitych pieniędzy z każdego panowania. Od tej więc doby, mianowicie od wieku XV, rozpoczniemy nasze badania retrospektywne nad monetą piastowską.

Otóż wiemy, iż stopę menniczą w Polsce w XIV i XV wieku stanowiła grzywna krakowska wagi około 198 gramów; że zaś grzywna ta równa się prawie zupełnie grzywnie wrocławskiej, Kraków zaś przeniesiony został w r. 1257 przez Bolesława Leszkowicza na prawo niemieckie wedle wzoru miasta Wrocławia, przeto nie ulega wątpliwości, że owa grzywna krakowska w grzywnie wrocławskiej wzór swój brała, że zatem nie może być starszą jak rok 1257, a względnie schyłek



XIII wieku, i do epoki piastowskiej dawniejszej żadną miarą odnosić się nie może.

Chodziłoby teraz o zbadanie, czy istnieją jakie pomniki źródłowe, któreby wskazywały, jaki stosunek wartościowy zachodził pomiędzy późniejszą grzywną krakowską, a wcześniejszą grzywną staropiastowską.

Otóż takie pomniki źródłowe, na szczęście, istnieją, a są nimi statuta. W szczególności postanawiają statuta polskie średniowieczne na różne rodzaje przewinień cały system kar o różnej wysokości, z których największa, tak zwana, niemilościwa, wynosiła 70 grzywien, najpospolicza zaś kara sądowa wynosiła grzywien 15.

Otóż w XV wieku spotykamy się z tem dziwnem zjawiskiem, że grzywna sądowa nie odpowiada wcale grzywnie pieniężnej, lecz jest znacznie mniejszą, mianowicie, że aż 5 grzywien karnych idzie na jedną grzywnę pieniężną, tak, że kara 70 grzywien znaczy właściwie tylko 14 grzywien pieniędzy, a kara 15 grzywien, oznacza tylko 3 grzywiny pieniędzy.

Jak wytłumaczyć to szczególne zjawisko, iżby ustawodawca inną nazwę nadawał karom sądowym, jak tę, na jaką one, wedle swej rzeczywistej wartości, zasługiwały?!

Nie prostszego. Owe postanowienia statutów co do wysokości kar, pochodzą widocznie z takiej epoki, kiedy była w użyciu grzywna pieniężna daleko mniejsza od późniejszej grzywny krakowskiej, a w szczególności tak mała, iż przedstawiała zaledwo  $\frac{1}{5}$  część późniejszej grzywny krakowskiej. Że zaś grzywna krakowska ważyła, jak wspomniałem, około 198 gramów, a liczyła 48 groszy, przeto owa dawniejsza grzywna piastowska ważyła około 40 gramów, a reprezentowała wartość około 10 groszy.

Chodziłoby teraz o zbadanie, czy w statutach polskich średniowiecznych nie znalazłaby się jakie punkta oparcia do oznaczenia, w jakim mniej więcej czasie mogły powstać owe kary sądowe.

Otóż tu zaznaczyć należy, że pierwsze postanowienia co do kar sądowych są niewątpliwie tak dawne, jak dawnem jest wogóle sądownictwo polskie wieków średnich, może zatem sięgać nawet czasów, poprzedzających epokę Bolesława Chrobrego. Ale i to nie może ulegać żadnej wątpliwości, że te kary, których wysokość zależy od mniejszej lub większej dostojności urzędnika, któremu kara uiszczoną być ma, nie mogły istnieć wcześniej, jak dopiero od chwili ustanowienia odnośnego urzędu, że zatem system kar, pierwotnie ustanowiony, musiał z biegiem czasu ulegać uzupełnieniu i reformom, że wreszcie ten system kar, jaki w statutach naszych średniowiecznych spotykamy, będzie nie pierwotny, lecz taki, jaki wyszedł z najpóźniejszej czyli ostatniej reformy.

Otóż, co do systemu kar, spotykamy w ustawodawstwie wiślicko-piotrkowskim króla Kazimierza Wielkiego z r. 1346/7 między innemi następujące postanowienie:

„Kto nagani (niesłusznie) wyrok kasztelana krakowskiego, pokupi „łupieże gronostajowe, kasztelanom sandomierskiemu lub lubeskiemu „łupieże popielicze, każdemu z wojewodów „łupieże łasicze, sędziom krakowskiemu lub sandomierskiemu „łupieże kunie, podsędkom „łupieże lisie, „podkomorzym po 6 grzywien, komornikom po 6 szkojców, sędziom „kasztelańskim po  $\frac{1}{2}$  grzywiny, każdemu pisarzowi ziemskiemu „łupieże „lisie, wreszcie innym kasztelanom, oprócz sandomierskiego i lubelskiego, „po 6 grzywien kary pokupi“<sup>1)</sup>.

Te postanowienia karne ustawodawstwa wiślicko-piotrkowskiego króla Kazimierza Wielkiego są, jak to zaraz niżej zobaczymy, dla chronologii rzeczy menniczej polskiej w dobie piastowskiej niesłychanej doniosłości. Chodziłoby tylko o skonstatowanie, choćby w przybliżeniu, z jakiej mniej więcej epoki postanowienia te pochodzić mogą. Epoka ta da się przy szczegółowym rozbiorze tych postanowień dość dokładnie oznaczyć.

Fakt, iż dla kasztelana krakowskiegoznaczony jest najwyższy pokup, wyższy, niż dla wojewodów, a zatem wyższy niż nawet dla wojewody krakowskiego, dowodzi, że postanowienia te pochodzą (ostatecznie) z czasu, kiedy kasztelan krakowski zdobył sobie pierwszeństwo przed krakowskim wojewodą, co, jak wiemy, nastąpiło dopiero za czasów Bolesława Leszkowicza, po zupełnem wyparciu Konrada Mazowieckiego z dzielnicy małopolskiej, a zatem nie wcześniej, jak dopiero w drugiej połowie XIII wieku.

Dalszy fakt, iż postanowienia te nie wspominają zgoła o staroście krakowskim, który przecież był bardzo wysokim dostojnikiem i miał obszerny zakres jurysdykcji sądowej, dowodzi, że postanowienia te są starsze, jak urząd starościński w Polsce wieków średnich. Że zaś urząd starościński zaprowadzony został w Polsce dopiero przez Wacława II, króla czeskiego a księcia polskiego, na samym początku XIV wieku, przeto owe postanowienia musiały zapaść najpóźniej z końcem XIII w., czyli, że owe postanowienia pochodzą ponad wszelką wątpliwość z drugiej dopiero połowy wieku XIII.

Fakt wreszcie, że przeważna część kar, a między niemi kary najwyższe stypulowane są nie w gotowych pieniądzech, lecz w łupieżach zwierzęcych, a zatem w surrogatach pieniężnych, dowodzi z jednej strony, że jeszcze w drugiej połowie XIII wieku w obiegu wewnętrznym, obok

<sup>1)</sup> Helcel: Starodawne prawa polskiego pomniki, tom I, str. 117.

bitych pieniędzy, były w użyciu, i to częściej jak bite, pieniądze, surrogaty pieniężne, mianowicie łupieże zwierząt szlachetniejszych, z drugiej zaś strony, że bezpośrednią poprzedniczką tej grzywny pieniędzy, jaka była w użyciu w drugiej połowie XIII wieku, była grzywna surrogatów pieniężnych, która się jeszcze w drugiej połowie XIII wieku obok grzywny bitych pieniędzy w użyciu utrzymała.

Otóż ta grzywna pieniędzy z drugiej połowy XIII wieku, a więc i poprzedzająca ją dawniejsza grzywna surrogatów, przedstawiała wartość  $\frac{1}{6}$  części grzywny krakowskiej z XIV i XV wieku, około 198 gramów ważacej, czyli około 40 gramów, lub około 10 późniejszych groszy.

Że zaś surrogat pieniędzy jest najpierwszym środkiem obiegowym, następującym bezpośrednio po dobie zamienniej, przeto grzywna wartości 40 gramów srebra, reprezentowana zrazu w surrogatach pieniężnych a następnie w bitym pieniądzu, jest najstarszą stopą menniczą w Polsce wieków średnich i wyprzedza oczywiście nawet dobę piastowską, czyli sięga nawet w dobę Popielidów.

Ponieważ zaś mamy monetę bitą polską już od czasów Miecysława I, a w każdym razie już conajmniej od Bolesława Chrobrego, przeto na zasadzie tych bitych pieniędzy powinniśmy przeprowadzić próbę, czy rezultaty, do jakich doszliśmy wyżej drogą badań retrospektywnych są trafne i wytrzymają krytykę.

Przy przedsięwzięciu tej próby atoli trafiamy zaraz na wałną i nieprzewycięzoną przeszkodę, na tę mianowicie, iż żadne źródło ówczesne nam nie podaje, ile sztuk bitych pieniędzy, któremi były w tej epoce jedynie denary, liczono na grzywnę polską.

Z tego powodu musimy rozpatrzeć się w źródłach ościennych, z uwzględnieniem naszych stosunków rodzimych.

Kiedy Lechici polscy, prawdopodobnie w wieku VI po Chrystusie, objęli w posiadanie ojczyznę naszą, mianowicie kraj położony pomiędzy Wisłą, Odrą, Notecią a Karpatami, nie zastali tu żadnych zgoła autochtonów; kraj był dziki, ręką kultury nietknięty, nie znajdowały się w nim zatem żadne otwarte kopalnie, a kopalni szlachetnych kruszców, jak złota i srebra, nie posiada ojczyzna nasza nawet po dziś dzień, więc chociaż polscy Lechici, podczas pobytu swego w Azji, mogli już się zapoznać i niewątpliwie zapoznali z bitym pieniądzem, zwłaszcza z monetą doskonałą grecką, która była na całym Wschodzie azjatyckim nie tylko w obiegu, ale i naśladowana, to jednak nie mając żadnych kopalń szlachetnych kruszców, ani narzędzi potrzebnych do bicia pieniędzy, długie wieki zaspakajali swe potrzeby obrotu wewnętrznego zrazu drogą prostej zamiany potrzebnych produktów, potem drogą wygodniejszych



jako środek obiegowy surrogatów, któreto surrogaty liczone były, jak później pieniądze, na grzywny.

Jakieto przedmioty stanowiły te surrogaty, nie trudno odgadnąć. Najprzód spotykamy pomiędzy monetami polskimi wieków średnich monetę, zwaną szkotem lub szkojcem, która, aczkolwiek była zbyt drobnej wartości, gdyż przedstawiała tylko wartość 2 groszy, więc z łatwością wybijaną być mogła, mimoto w wiekach średnich nigdy, jako pieniądz, wybijaną nie była, lecz pozostała zawsze tylko monetą rachunkową, do czego, z powodu swej drobnej wartości, nie miała żadnej zgola kwalifikacyi.

Otóż fakt, że szkojec, czyli szkot, nigdy jako pieniądz wybijanym nie był, a mimoto stanowił pospolitą monetę, wskazuje, że pod nazwą szkojca kryje się jakiś surrogat pieniężny. Jaki to może być ten surrogat?! Odpowiedź nietrudna!

Szkot w staropolskim języku oznaczał wogóle bydłę, jak tego dowodzi używany jeszcze po dziś dzień wyraz szkotak na oznaczenie pastucha od bydła, i wyraz skotnica, używany pospolicie w wiekach średnich na oznaczenie pastwiska. Że zaś pomiędzy bydłem najcelniejsze miejsce zajmował wół, przeto szkot oznaczał przedewszystkiem wołu, czyli, że najważniejszym surrogatem pieniężnym był wół, reprezentujący wartość 2 groszy, wobec czego staropolska grzywna surrogatowa z doby piastowskiej reprezentowała wartość 5 wołów.

Drugim z kolei surrogatem były łupieże szlachetnych zwierząt dzikich, a więc gronostaje, kuny, łasice i wiewiórki, a przedewszystkiem kuny, których, w naszej lesistej ówczesnej ojczyźnie, musiała istnieć liczba niemała.

Łupieże kunie były do tego stopnia ulubionym surrogatem pieniędzy, że w Małopolsce jeszcze w XIII wieku spotykamy się z daninami, opłacanemi w grzywnach kun, a na Mazowszu pobieraną bywa nawet dziesięcina i cła w łupieżach kunich<sup>1)</sup>.

Ile jednak szło skórek kunich, łasiczych lub wiewiórczych na grzywnę lub na denar bity, tego nam źródła nie przechowały i to zapewne pozostanie wieczystą tajemnicą. Może porównanie tych kar sądowych, które są ustanowione w łupieżach, z temi, które są ustanowione w gotowiznie, rzuciłoby jakie światło na tę sprawę, chociaż i to wątpię, gdyż statuta, mówiąc o karze w łupieżach, nie podają bliżej, ile skórek liczy się na pojedyncze łupieże. Np. gdy powiedziane jest w statucie, że kasztelanowi krakowskiemu należą się łupieże gronostajowe, nie wyjaśniono, ile się liczy pojedynczych skórek na takie łupieże, bo

<sup>1)</sup> Kodeks dyplom. katedry krakowskiej św. Wacława tom I, str. 77.



przecież skórką a łupieżę, nie mogą być brane za jednoznaczne pojęcia.

Tyle tylko jest pewnem, że łupieżę zwierzęce przedstawiały mniejszej wartości surrogat jak wół, i że skoro 2 gr. jako surrogat, zowią się szkotem, to skórką gronostajowa, kunia, łasicza, wiewiórcza lub lisia, musiała mniej warteć nawet jak grosz, gdyż gdyby wartała grosz, natenczas grosz nie zwałby się groszem, lecz analogicznie do szkota gronostajem, łasicą, kuną, wiewiórką, lisem lub t. p.

Najmniejszej wartości surrogatem pieniężnym, zastępującym niegdyś miejsce dzisiejszej zdawkowej monety, były kruszyny soli. Wiadomość o nich mamy przechowaną w najstarszym pomniku prawa zwyczajowego polskiego, pochodzącym z Prus, z końca XIII lub samego początku XIV wieku.

Znaną była ze statutów i innych pomników średniowiecznych najniższa kara, zwana treszne. Treszne znaczy tyle co trzechsetne, czyli trzysta. Otóż budziło podziw, dlaczego najniższa kara zowie się aż trzysta, skoro najwyższa zowie się tylko siedmdziesiąt. Wyjaśnia tę kwestyę powyższy starodawny pomnik prawa zwyczajowego polskiego, podając, że w Polsce był dawniej zwyczaj wyrabiania drobnych kawałków soli, które się zwały krusz, i że takich kruszyn soli trzysta płacono z tytułu winy pomienionej. Ile wartyły tych 300 kruszyn soli, nie podają źródła dokładnie; tyle tylko można wnioskować na pewno, że wartyły znacznie więcej jak 2 grosze, skoro ów pomnik prawa zwyczajowego opowiada, że sędzia z tytułu winy powyższej bierze w drodze łaski, jednego szkojca, albo cztery kury, albo dwie, albo nawet jedną.

Jeszcze o jednym surrogacie pieniędzy wspomnieć się tu godzi. Mówi Al-Bekri, że w kraju Czechów wyrabiają lekkie chusty z bardzo cienkiej tkaniny na podobę siatek, które na nie się nie przydadzą. Cena ich u nich stała: knszar, za dziesięć chust. Temi oni kupeżą i rozrachowują się jeden z drugim. Mają ich pełne skrzynie, a poczytują je za bogactwo i cenną rzecz. Za nie kupuje się pszenica, mąka, konie i złoto i srebro i wszystkie rzeczy.

Otóż chodzi o to, co to były owe delikatne tkaniny naksztalt siatki? mogły to być albo koronki, albo cienkie chustki białe, jakich jeszcze po dziśdzeń używają u nas wiejskie kobiety do ubierania głowy. To, co mówi Al-Bekri, że te siatki na nie się nie przydawały, przemawiałoby raczej za koronkami, gdyż o chustkach, używanych do ubrania głowy, nie mógłby był tak się wyrażać.

A jednak używany w naszym języku wyraz „płacić“, pochodzi od źródłosłowu „płat“, który oznacza kawałek tkaniny, jest więc dowodem, że i u nas, nietylko u Czechów, takie płatki czyli delikatne chusty

były najstarszym surrogatem pieniędzy, i że to nie były koronki, gdyż wyraz koronka jest prastary wyraz polski, i gdyby one, a nie płatki tkaniny, były pierwotnymi surrogatami pieniędzy, to mówilibyśmy dziś nie „płacić“, lecz „koronkować“.

Wartość takich chusteczek oznacza Al-Bekri po 10 za jeden knszar. Co jest knszar, nie wiadomo, może to przekręcona nazwa grzywny. Dość, że wedle Al-Bekrego, dostawało się za jeden knszar pszenicy tyle, ile dla jednego człowieka starczyło na miesiąc, a jęczmienia za knszar tyle, ile potrzeba dla jednego konia na 40 dób, wreszcie 10 kur za jeden knszar.

Otóż z uwagi, że w starym pomniku prawa zwyczajowego polskiego cztery kury znaczą mniej jak jeden szkojec, czyli dwa grosze, to knszar, reprezentujący wartość 10 kur, mógłby się równać dwóm szkojcom, czyli 4 groszom.

Wreszcie i na to należy zwrócić uwagę, że skoro pewna wartość pieniężna nazywa się w naszym dawnym języku grzywną, wyraz grzywna zaś pochodzi od wyrazu grzywa, który oznacza kité włosieni, to stąd wynika niewątpliwie, że i włosień koński kiedyś u nas był używany jako surrogat pieniędzy.

Otóż te surrogaty pieniędzy wychodzą pojedynczo powoli z użycia, najpóźniej, bo dopiero około połowy XIII wieku wyszły z użycia łupieżce zwierzęce, jako ostatni surrogat pieniędzy.

Mamy więc trzy fazy wartościowego obrotu w Polsce w dobie piastowskiej: pierwszą jest faza surrogatów pieniędzy, mianowicie: grzywien, płatków tkaniny, wołów czyli szkotów, łupieży zwierzęcych i kruszyn soli; drugą jest faza bitych pieniędzy, liczonych na grzywnę lekką, wartości około 40 gramów srebra, czyli 10 groszy; trzecią fazą bitych pieniędzy, liczonych na grzywnę ciężką krakowską o 198 gramach srebra czyli 48 groszach.

Że po fazie grzywien surrogatów nastąpiła bezpośrednio grzywna bitych pieniędzy czterdziestogramowa, to nie ulega żadnej wątpliwości, skoro te obie grzywny przez blisko trzy wieki, od Mieszka I aż do schyłku XIII wieku, równocześnie obok siebie istnieją.

Natomiast należałoby jeszcze sprawdzić, czy po grzywnie staropiastowskiej lekkiej pieniężnej czterdziestogramowej nastąpiła bezpośrednio ciężka krakowska grzywna pieniężna o 198 gramach srebra, a 48 groszach, czy też pomiędzy temi dwoma grzywnami, tak bardzo pomiędzy sobą wielkością różnemi, nie istniała przypadkiem jeszcze jaka faza przejściowa.

Rozpatrując się w denarach spółczesnych, widzimy, iż po denarach lekkich, charakteryzujących grzywnę staropiastowską czterdziestogramową,

nie następują bezpośrednio ciężkie półgrosze, charakteryzujące ciężką grzywnę menniczą krakowską o 198 gramach srebra, ale że pomiędzy te dwie kategorie pieniędzy wciskają się lekkie, wypukłe, jednostronne denary, bite, zdaniem Stronczyńskiego, wedle stopy toruńskiej, których ogromną ilość dostarczyło, opisane starannie przez Bajera, wykopalisko wieleńskie.

Denary te brakteatowe pochodzą z samego końca XIII i z samego początku XIV wieku, u nas zaś przypadają na czasy Władysława Łokietka przedkoronacyjne.

Zobaczmyż, co o tem mówią źródła społeczne. Wspomniałem powyżej, iż wedle naszych pomników prawnych z XV wieku, liczone podówczas 5 grzywien karnych na jedną grzywnę bitych pieniędzy.

Pomnik jednak starodawnego prawa zwyczajowego polskiego z końca XIII wieku podaje wiadomość, że za owych czasów liczone tylko trzy grzywiny karne na jedną grzywnę bitych pieniędzy. Wynikałoby stąd, że na schyłku XIII wieku była u nas taka grzywa pieniędzy w użyciu, która była wprawdzie cięższą od dawnej grzywiny staropiastowskiej czterdziestogramowej, gdyż równała się trzem takim grzywnom, natomiast była znacznie lżejszą od późniejszej ciężkiej grzywiny menniczej krakowskiej, gdyż równała się zaledwo  $\frac{3}{5}$  tejże grzywiny.

Denary więc brakteatowe z wykopaliska wieleńskiego, bite rzekomo wedle stopy toruńskiej, byłyby reprezentantami tej pośredniej stopy menniczej studwudziestogramowej.

Reasumując to, cośmy dotąd przywiedli, pokazują się co do chronologii rzeczy menniczej w dobie piastowskiej następujące daty:

że najprzód były w obiegu grzywiny surrogatów, na które składały się woły, łupieżę szlachetnych dzikich zwierząt, kruszyny soli, chustki delikatne płócienne i kity włosia końskiego;

że z chwilą pojawienia się bitej monety, weszła w użycie grzywna pieniędzy staropiastowska, ważąca około 40 gramów, a równająca się około 10 późniejszym groszom. Grzywna ta wyszła z użycia w drugiej połowie XIII wieku;

że na schyłku XIII i początku XIV wieku była w użyciu grzywna pieniędzy, wagi około 120 gramów srebra, reprezentująca wartość późniejszych 30 groszy;

że wreszcie na schyłku panowania króla Władysława Łokietka wchodzi w użycie ciężka grzywna mennicza krakowska, ważąca przeszło 198 gramów a równająca się 48 groszom, którą grzywna przetrwała już u nas aż do końca wieków średnich i dłużej.

Ta grzywna krakowska zjawia się u nas po raz pierwszy dopiero w r. 1314; z tym więc rokiem należy uważać grzywnę trzydziesto-



groszową denarów toruńskich, wagi 120 gramów srebra, przynajmniej w państwie Łokietka za wyszłą z użycia; na Mazowszu bowiem i na Kujawach jeszcze nawet u schyłku XIV wieku można się spotkać z grzywną 30-groszową.

A teraz, skorośmy ze źródeł skonstatowali, jak powinna wyglądać grzywna pieniędzy w dobie piastowskiej, w każdej fazie swego rozwoju, nie zawadzi sprawdzić na dochowanych do dni naszych, a z wykopalisk pochodzących monetach, o ile owa urzędowa stopa mennicza była też w rzeczywistości przy wybijaniu monety ściśle zastosowaną lub nie. Doświadczenie, jakieśmy w tej mierze zebrali przy badaniu monet z XIV i XV wieku, nakazuje nam być w tym kierunku bardzo podejrzliwymi. Monarchowie nasi średniowieczni nie uważali bynajmniej bicia monety jako obowiązku, ciążącego na monarsze wobec kraju, z którego potrzebami się liczyć i oneż jak najsumienniejszaspakajać powinien; i owszem, uważali oni bicie monety wyłącznie tylko jako przywilej monarszy, z którego monarcha zyski ciągnąć ma prawo. Naturalną konsekwencją tak fałszywego punktu widzenia było, że monetę bito coraz lżejszą i coraz gorszą, czyli, że moneta bezustannie podlała, aż doszła do tego, że za panowania króla Aleksandra w grzywnie pieniędzy zamiast 198 było już tylko zaledwie 36 gramów czystego srebra!

Zobaczmyż, jak było za starych Piastów.

Aby jednak zbadać tę kwestyę, musimy poprzód uporać się z jednym, decydującej doniosłości, szczegółem, mianowicie z oznaczeniem, ile właściwie w dobie piastowskiej liczono bitych pieniędzy czyli denarów na jedną grzywnę mennicza.

O tym szczególe żadne źródło średniowieczne nie podaje nam żadnej zgola wiadomości, musimy więc brać w rachubę najrozmaitsze momenta i badać osiągnięte rezultaty w drodze porównania z dochowanymi monetami.

Wiemy, że kiedy Karol Wielki wydał swoją ordynacyę monetarną, to funt Karolingów wagi około 367 gramów, rozpadał się na 12 solidów, a każdy solid na 20 denarów, czyli, że funt liczył 240 denarów, a każdy denar zawierał w sobie około półtora grama czystego srebra. Stopa mennicza, zaprowadzona przez Karola Wielkiego, była skwapliwie przez inne państwa europejskie naśladowana; a że ojczyzna nasza nie miała żadnych kopalń szlachetnych kruszców, więc też i w sprawie monety bitej nie mogła żadną miarą zająć samodzielnego stanowiska, musiała więc, rada nierada, stosować się w tej mierze do przyjętych zwyczajów cudzoziemskich.

Skoro więc funt Karolingów liczył 240 denarów, u nas zaś, w miesce funta, była w użyciu grzywna, przeto logicznie wypadałoby, że my,

naśladować zwyczaj cudzoziemski, podzieliliśmy naszą grzywnę również na 240 denarów. Ponieważ zaś grzywna nasza staropiąstowska ważyła tylko około 40 gramów czystego srebra, przeto każdy denar powinien w przybliżeniu trzymać wagę około 16 centygramów. Zróbmyż teraz próbę. Najstarsze monety polskie, jakie znamy, są denary Mieczysława I oraz Bolesława Chrobrego. Otóż i jedne i drugie przenoszą wagę jednego grama srebra, czyli, że grzywna, złożona z 240 takich denarów, ważyłaby około 250 gramów srebra i byłaby więcej jak sześć razy cięższa od naszej grzywny staropiąstowskiej.

Z naszej zaś grzywny staropiąstowskiej czterdziestogramowej można by wybić takich denarów co najwyżej około 36, a to nie jest żadna cyfra, która by w rzeczy menniczej polskiej była znana lub używaną.

Wynika stąd jasno, iż ani Mieszek I, ani Bolesław Chrobry przy wybijaniu monety, nie stosowali się bynajmniej do wartości grzywny rodzimej, krajowej. Jak wytłumaczyć to zjawisko? Nic łatwiejszego.

Nie mieliśmy kopalń szlachetnych kruszców, nie mogliśmy więc myśleć o własnej monecie bitej. Wcześniej więc zmuszeni byliśmy do zaspakajania naszych potrzeb obrotu wewnętrznego surrogatami pieniędzy, i przzwyczailiśmy się do tego, co nam było tem łatwiej, gdyż nie zazналиśmy poprzód nigdy pieniędzy bitych w obiegu wewnętrznym.

Obywaliśmy się więc bez bitych pieniędzy tak długo, jak długo mogliśmy wszystkie nasze potrzeby zaspakajać naszymi rodzimymi produktami, i nie potrzebowaliśmy się do towarów i produktów cudzoziemskich uciekać.

Religia i kultura zmieniły ten stan rzeczy. Obrządek kościelny wymagał bogatych paramentów, więc kielichów, monstrancyj, ornatów, kap i t. p., wojna wymagała dobrej zbroi, a stosunki społeczne bogatej szaty dla szlachcica, aby się miał czem wyróżnić od kmiotka lub szeregowego włodyki.

To wszystko trzeba było sprowadzać z zagranicy, a na to potrzeba było bitych pieniędzy, których my nie mieliśmy bić z czego.

Wprawdzie sąsiedzi nasi bliżsi i dalsi: Węgrzy, Czesi i Niemcy posiadali bogate kopalnie srebra, i można było od nich nabyć tego metalu na naszą potrzebę; ale, aby móc nabyć srebra od sąsiadów, trzeba było mieć czem zapłacić, trzeba było mieć pieniądze; a my właśnie tego metalu do bicia pieniędzy głównie potrzebowali; lub też trzeba było mieć przynajmniej jakiś produkt czyli towar eksportowy, a my takiego towaru nie mieliśmy.

Całym bogactwem naszym była nieprzeliczona mnogość bydła: ojczyzna nasza pokryta całą jednym, olbrzymim szmatem starodrzewnego lasu, posiadała w tym lesie wyborną paszę dla bydła, stąd też mnożyło

się bydło swobodnie bez końca, gdyż nie było co z niem robić. Sprzedać nie było komu takiej ogromnej ilości, gdyż każdy sąsiad równą mnogość takiego żywego inwentarza posiadał; o eksporcie zaś zagranicznym nie można było myśleć dla braku dróg i jakiegobądź środków komunikacyjnych.

Oprócz tego były jeszcze inne, ale już drobne przedmioty, mogące służyć do handlu wywozowego.

Przedewszystkiem w nieprzebytych lasach ojczyzny naszej, chowało się mnóstwo dzikich pszół, z których był miód. Miód mógł być przedmiotem handlu wywozowego; lecz gdy go transportować trzeba było na kołach, to transport taki, w ówczesnych stosunkach, przy braku jakiegokolwiek dróg, był zgoła niemożliwy. Z pszół, oprócz miodu, miano także wosk. Wosk mógł być również towarem wywozowym i był nim też rzeczywiście, gdyż wosk można transportować w kęgach pieszo na plecach, i nie potrzeba koniecznie wozu.

Oprócz pszół żyła jeszcze w olbrzymich lasach ojczyzny naszej wielka liczba szlachetnych dzikich zwierząt, jak gronostaje, kuny, łasice, wiewiórki i t. p., które dawały ozdobne futra. Futra te, zwłaszcza kunie, były bardzo u naszych sąsiadów, mianowicie Niemców, poszukiwane; one przeto mogły również stanowić przedmiot wywozu, gdy transport ich nie przedstawiał żadnych poważnych trudności.

I na tem koniec produktów wywozowych.

Wywóz przeto towarów z naszego kraju, ograniczony do wosku i łupieży szlachetnych zwierząt, był wobec tego bardzo drobnym, i nie wielka ilość pieniędzy, a względnie kruszców szlachetnych, mogła za nie do kraju wpłynąć. Nadto nie wszystek szlachetny kruszec, jaki się do kraju drogą handlu wywozowego dostawał, mógł być obrócony na bicie pieniędzy.

Część tego kruszczu musiała być obróconą na paramenta kościelne: kielichy, monstrancye i t. p., druga część, wcale niepoślednia, na przedmioty ozdoby i zbytku, jak pierścienie, łańcuchy, jakie rycerstwo zwykło było nosić na szyi; część wreszcie trzeba było przeznaczyć na towary importu, jak zbroja, sukno, drogie tkaniny i t. p. W takich warunkach drobna tylko część srebra, uzyskanego z wywozu krajowych produktów, mogła być obrócona na bicie monety. Oczywiście, tak drobna ilość pieniędzy nie mogła żadną miarą wystarczyć na potrzeby obrotu wewnętrznego; obrót wewnętrzny przeto musiał się tak, jak i poprzód, zadawałniać surrogatami pieniędzy, a pieniądze musiały już być niemal wyłącznie przeznaczone na potrzeby handlu zagranicznego. Ta niezmiernie drobna ilość bitych pieniędzy, przeznaczona dla obrotu wewnętrznego, tłumaczy nam, dlaczego w naszych wykopaliskach nieraz daleko więcej



spotykamy monety cudzoziemskiej, jak własnej, krajowej, niemniej, że między monetą cudzoziemską, napotykaną w naszych wykopaliskach, niebrak nawet pieniędzy dalekiego Wschodu, mianowicie kufickich drachm Samanidów. Handel wywozowy był tego bezpośrednią przyczyną.

Jeśli więc, wskutek wzrostu państwa polskiego za czasów Mieszka I i Bolesława Chrobrego i wzmagających się coraz bardziej potrzeb towarów zagranicznych, jak zwłaszcza zbroi, oraz kosztownych tkanin i paramentów, okazała się potrzeba bicia pieniędzy, to przy biciu pieniędzy tych, musiano mieć przede wszystkim wzgląd na tę okoliczność, że te pieniądze przeznaczone są w pierwszym rzędzie dla kupców cudzoziemskich, że one zatem stósować się muszą koniecznie do tych warunków, jakie one dla kupca cudzoziemskiego mieć koniecznie powinny, czyli innemi słowy, że pieniądz nasz, bez względu na istniejącą w kraju stopę menniczą, musiał odpowiadać zaprowadzonej przez Karola Wielkiego stopie menniczej frankońskiej, to jest, że denary musiały być bite wagi około  $1\frac{1}{2}$  grama lub niewiele co lżejsze. Tem się tłumaczy to zjawisko, dlaczego denary ani Mieszka I, ani Bolesława Chrobrego, nie zostają w żadnym stosunku z używaną podówczas w ojczyźnie naszej stopą staropiastowską czterdziestogramową, gdyż one nie były dla obrotu wewnętrznego, lecz dla handlu zagranicznego przeznaczone.

Ta przewaga względów handlu zagranicznego na sposób wybijania naszej monety krajowej, nie mogła jednak trwać wiecznie. Pod wpływem zachodniej kultury zaczęły się u nas stosunki obrotu wewnętrznego coraz silniej rozwijać, potrzeba bitych pieniędzy do obrotu wewnętrznego stawała się coraz aktualniejszą, moneta musiała się z tego powodu stósować do stopy krajowej a nie zagranicznej. Wreszcie od schyłku dwunastego wieku zaczyna się w ojczyźnie naszej (naprzód na Śląsku) kolonizacja niemiecka, która, zwłaszcza po napadzie Tatarów i wyludnieniu krajów z osadników, szerokie przybiera rozmiary.

Z kolonizacją na prawie niemieckiem, przybywają do Polski koloniści niemieccy, a między nimi także i rzemieślnicy, którzy się przede wszystkim w miastach, na prawie niemieckiem zakładanych, osiedlają. Ci rzemieślnicy wyrabiają u nas w kraju mnóstwo takich przedmiotów, któreśmy poprzednio z zagranicy sprowadzali; coraz więc częściej następuje możność zaspakajania własnych potrzeb wyrobem krajowym, z pominięciem sprowadzania wyrobów zagranicznych, ale też za to coraz silniej występuje potrzeba takiej monety bitej, któraby stopie krajowej odpowiadała. Musiało to wreszcie raz nastąpić, iż zaniechano przy wybijaniu własnej monety naśladować ślepo stopę cudzoziemską, a poczęto stósować się do stopy krajowej.

Kiedy to nastąpiło, trudne do odgadnienia; bo chociaż zapas monet ówczesnych, jaki z wykopalisk posiadamy w naszych zbiorach, mógłby w zupełności wystarczyć do rozjaśnienia tej kwestyi, to jednak do przedsięwzięcia badań w tym kierunku brak nam jednej, bardzo doniosłej wiadomości, mianowicie, ile bitych denarów liczono na ówczesną grzywnę pieniędzy?

Bez znajomości tego szczegółu, wszelkie badania nad monetą piastowską nie mogą do żadnego doprowadzić rezultatu; źródła zaś społeczne żadnych w tej mierze nie dostarczają szczegółów!

Cóż robić w tak krytycznem położeniu, jakaż rada?

Otóż i tutaj musi przyjść metoda retrospektywna z pomocą. Spróbujmy więc tej metody!

Otóż na początku XIV wieku (1314), za panowania Władysława Łokietka, kiedy ciężka grzywna krakowska o 198 gramach weszła w użycie, i kiedy, prawie równocześnie z tą grzywną, zjawily się u nas na targu pieniężnym szerokie grosze praskie i odrazu szturmem zdobyły sobie powszechne uznanie, stawszy się niezmiernie lubianą monetą, wtedy 48 takich groszy praskich liczono na grzywnę krakowską, grosz zaś szeroki praski szedł po 12 denarów.

Co znaczy i jak wyjaśnić ten podział grosza na 12 denarów? Niestety, są aż dwa możebne sposoby wyjaśnienia tego szczegółu; a to jest stanowczo za wiele, gdyż nie wiedzieć, któremu z tych dwóch sposobów dać pierwszeństwo.

Otóż owa cyfra, 12 denarów na grosz, może mieć albo w tem swój początek, iż na grosz praski szeroki szło również 12 drobnych groszyków (*parvi*), które odpowiadały naszym denarom, lub też, że nasze, podówczas w obiegu będące denary, były wedle takiej stopy bite, że ich dwanaście równało się szerokiemu groszowi praskiemu. Gdyby to ostatnie było prawdziwem, a tak się zdaje, gdyż małych groszyków praskich nie spotykamy u nas w obiegu, więc nie mogły być brane w rachubę dla oznaczenia wartości grosza praskiego, w takim razie nie libyśmy rozwiązana zagadkę grzywny staropiastowskiej.

Taka bowiem grzywna staropiastowska wagi około 40 gramów a wartości około 10 groszy, powinna by liczyć 120 denarów.

Zróbmy próbę wytrzymałości tego szczegółu.

Wspomnieliśmy wyżej, że na schyłku XIII i na początku XIV w. była u nas w użyciu grzywna pośrednia, równająca się trzem grzywnom staropiastowskim, a zatem wagi około 120 gramów a wartości około 30 groszy, i że podówczas wybijane były u nas denary wedle stopy toruńskiej, przedstawiające się jako brakteaty, o grubej, bardzo wypukłej rzeźbie.

Otóż 20 takich denarów, jakie posiadam w mym zbiorze, dają wagę 4·60 grama; 360 takich denarów, reprezentujących grzywnę łokietkowską, dałyby wagę tylko 82·8 grama, a 120 takich denarów, reprezentujących wagę grzywny staropiastowskiej, dałyby wagę 27·6 grama, czyli, że byłaby dość znaczna różnica pomiędzy grzywną pieniędzy a grzywną menniczą urzędową, i zachodziłaby wątpliwość, czy owych 12 denarów na grosz szeroki praski liczono z tego powodu, że tych dwanaście denarów krajowych reprezentowało wartość jednego grosza szerokiego praskiego.

Szczegół to jednak jest zbyt ważny i zbyt ponętny, iżbyśmy go mieli bez dalszych badań porzucać! Spróbujmy, czy on się przecież dla nauki nie da uratować.

Otóż przychodzą nam w pomoc następujące dwie ważne okoliczności:

1) Wiadomo jest powszechnie, że w wiekach średnich nietylko u nas, ale i u wszystkich państw cywilizowanych, urzędowa stopa mennicza była tylko martwą literą, i że nigdy grzywna bitych pieniędzy nie odpowiadała grzywnie menniczej urzędowej, lecz zawsze była znacznie mniejszą i coraz gorszą. Najciekawszego w tej mierze zjawiska dostarczają Niemcy, gdzie, wedle ordynacyi Karola Wielkiego, miano wybijać 240 denarów z jednego funta rzymskiego, czyli 367 gramów czystego srebra, a wybijano ich w wieku XIII 240 już tylko z jednej grzywny, czyli 233 gramów czystego srebra; ale i na tem spodleniu nie poprzestano, gdyż około roku 1300 bito już nawet 700 denarów zamiast 240 z jednej grzywny. Taki denar przeto, który wedle ordynacyi menniczej Karola Wielkiego powinien był ważyć 1·5 grama, ważył około r. 1300 już tylko 0·34, t. j. mało co więcej jak  $\frac{1}{5}$  część swojej pierwotnej urzędowej stopy. Stało się wskutek tego, iż w Niemczech poczęto liczyć na dwa rodzaje grzywien, grzywnę rachunkową (Zählmark), przez którą rozumiano urzędową liczbę denarów bez względu na ich wagę, i grzywnę ważną (Gewichtsmark), gdzie denary poddawano wadze.

Jeśli tak źle było w Niemczech, gdzie miano kopalnie srebra, czyż u nas mogło być lepiej, gdzie nie miano kopalni srebra, lecz musiano srebro sprowadzać z zagranicy? Oczywiście, nie! My musieliśmy naśladować w tej mierze zagranicę, nie mogliśmy być monety lepszej, jak ją była zagranica, bobyśmy byli przez kupców cudzoziemskich wyzyskiwani. I u nas przeto grzywna bitych pieniędzy nie mogła się równać menniczej urzędowej, i u nas grzywna pieniędzy musiała pozostawać daleko w tyle poza grzywną urzędową menniczą.

Gdyby zepsucie monety u nas postępowało ściśle wedle wzoru



ościennych Niemiec, to nasza grzywna bitych pieniędzy czyli denarów z epoki łokietowskiej, powinnyby ważyć tylko 40·8 grama, podczas gdy takowa waży aż 82·8 grama, a więc więcej jak dwa razy tyle, zaś grzywna staropiasowska powinnyby ważyć tylko 13·60 grama, a waży aż 27·6. Przyczyna, dlaczego nasza moneta musiała być koniecznie lepszą od cudzoziemskiej, leży w tem, iż u Niemców moneta, jakkolwiek ona była, miała kurs przymusowy i każdy musiał denara, choćby nie wiem jak złego, przyjąć za denara. Ale do cudzoziemskiej monety kurs ten przymusowy się nie odnosił; kupiec zagraniczny nie był obowiązany lichego denara polskiego przyjmować za dobrą monetę, lecz musiała mu być daną moneta dobra. W tem leży przyczyna, dlaczego moneta polska denarowa jest stosunkowo lepsza od monety spólczesnej ościennych Niemiec, ale też i wyjaśnia się dostatecznie, dlaczego grzywna pieniędzy u nas nie odpowiada grzywnie urzędowej, lecz daleko za nią w tyle pozostaje.

Możemy więc przyjąć z całym spokojem, że na grzywnę łokietowską szło denarów 360, a na grzywnę staropolską denarów 120.

Pokazało się więc, że metoda retrospektywna zdołała nas wyleczyć z naszej naukowej niemocy.

Na tej drodze badań retrospektywnych zdobytej naukowej podstawie, możemy już śmiało przystąpić do analizy monet piastowskich i zbadania, kiedy poczęto u nas wybijać monetę wedle stopy krajowej, a zaniechano ślepego naśladownictwa stopy cudzoziemskiej.

Przytem nie zawadzi skonstatować, o czem już wspomnieliśmy, że w Niemczech w ciągu XII wieku zaniechano funta rzymskiego Karola Wielkiego (367 gramów) a poczęto używać grzywny ( $\frac{2}{3}$  funta = 233 gramów), z której również tak jak z funta bito 240 denarów.

Otóż, jeżeli z grzywny łokietkowskiej, wagi 120 gramów, miano bić 240 denarów, to denar bity powinien ważyć 0·5 grama, a w takim razie grzywna staropiasowska powinnyby liczyć tylko 80 denarów; jeżeli zaś i grzywna staropiasowska liczyła 240 denarów, w takim razie denar staropiasowski powinienby ważyć tylko 0·16 grama, lub nawet i mniej, skoro wiemy, iż grzywna pieniędzy lżejszą była zawsze od grzywny urzędowej menniczej.

Otóż osm denarów: półbrakteatów i brakteatów z wykopaliska pełczyskiego, a zatem niewątpliwych monet Bolesława Leszkowicza dało wagę 1·70 grama, a zatem 0·21 grama na sztukę, co chociaż jest cokolwiek więcej jak 0·16 na sztukę, przecież ta różnica jest daleko mniejsza i łatwiej da się pominąć jak stosunek 0·21 do 0·59 grama. Wypływa stąd, że pierwotna grzywna staropiasowska liczyła denarów

240, niemniej, że te denary już za Bolesława Leszkowicza bito na stopę krajową a nie na stopę cudzoziemską, zwłaszcza niemiecką.

Cofając się od Bolesława Leszkowicza wstecz, widzimy, iż, począwszy od Mieszka I i Bolesława Chrobrego następujący monarchowie aż do Bolesława Krzywoustego włącznie biją ciężkie denary, wagi jednego grama lub cokolwiek mniej lub więcej. Te denary naśladują stopę cudzoziemską i nie zostają ze stopą menniczą staropiastowską w żadnym związku.

Za Władysława II i Bolesława Kędzierzawego spada waga denarów prawie o połowę. Dwanaście sztuk takich denarów dało tylko 6·20 grama, czyli że denar wypadł prawie na pół grama.

Otóż te denary nie są już na stopę cudzoziemską bite. Będące w tym czasie jeszcze w powszechnym obiegu denary tak zwane wendyjskie, oraz denary Ottona i Adelajdy, trzymają jeszcze z okładem denar wagi. Zważonych sztuk 20, dały 22 gramów.

Te denary mogły się już stosować do stopy menniczej krajowej, w którymto razie mogło ich iść sztuk 80 na grzywnę staropiastowską.

Za Mieczysława Starego i jego następców spada znowu ogromnie waga denarów, teraz już prawie samych brakteatów. Denary tych książąt waży już zaledwie 0·16 grama, a takich denarów szłoby właśnie 240 sztuk na grzywnę staropiastowską, czyli, że już od czasów Mieszka Starego grzywna staropiastowska 40 gramów wagi, a 240 denarów obejmująca, byłaby w użyciu.

Jeszcze się musimy wrócić do czasów Mieszka I i Bolesława Chrobrego.

Mieszka I denary są bite stanowczo na stopę cudzoziemską. Są one ciężkie i waży za świadectwem Stronczyńskiego  $1\frac{1}{2}$  grama a nawet i cokolwiek więcej.

Bezpośrednio po denarach Mieszka I należy położyć denary z napisem PRINCES POLONIE, przypisywane zazwyczaj Bolesławowi Chrobremu, które atoli nie są monetą Bolesława Chrobrego, ale jak dowodzi napis PRINCES, skrócony zamiast PRINCIPES, są monetą bitą po śmierci Mieszka I przez jego synów wspólnie panujących, zanim Bolesław Chrobry młodszych swych braci przyrodnych Mieszka i Lamberta wraz z macochą Odą nie wygnał. I te denarki dzieci Mieszkowych waży, za świadectwem Stronczyńskiego,  $1\frac{1}{2}$  grama a nawet do dwóch gramów dochodzą, są więc również niewątpliwie na modłę cudzoziemską bite.

Ale pomiędzy te dwie kategorie denarów, Mieszka I i dzieci Mieszkowych, wciska się, świeżo dopiero odkryta, dotąd zgola nieznana,

gruba moneta Bolesława Chrobrego z runicznym napisem, bita przezeń jako księcia dzielnicowego dopiero około roku 980 <sup>1)</sup>).

Moneta ta około 12 gramów mająca, nie może być oczywiście monetą obiegową, denarem, ale musiała przecież zostawać w jakimś sto-



sunku z urzędową grzywną menniczą. Otóż przypominamy, iż ówczesna grzywna staropiastowska wynosiła około 40 gramów; a że grzywna dzieliła się na 4 wiardunki po 10 gramów, przeto owa moneta Chrobrego, jako dzielnicowego księcia, odpowiadałaby mniej więcej wiardunkowi ówczesnej grzywny staropiastowskiej czterdziestogramowej, gdyby nie owe 2 nadliczbowe gramy, o które ta moneta cięższą jest od urzędowego wiardunka; co jest szkopułem nielada. Gdyby moneta ta ważyła cokolwiek mniej jak wiardunek, nie zwracalibyśmy na ten szczegół żadnej uwagi, skoro wiadomo, że moneta bita zostawała zawsze w tyle poza stopą urzędową; ale żeby moneta bita miała być lepszą od stopy urzędowej, na to nie ma w wiekach średnich przykładu.

Otóż rzecz ma się tak, że ów wiardunek Chrobrego nie jest bity z czystego srebra, ale ze znaczną przysadą miedzi, gdyż o ile z narysu sądzić można, srebro trzyma próbę jedenastą albo dwunastą. Otóż jeśli odtrącimy przysadę miedzi, niereprezentującą żadnej wartości a przedstawiającą 3 gramy, pokaże się, że ów wiardunek ma zaledwo 9 gramów czystego srebra, a więc jako wiardunek grzywny staropiastowskiej czterdziestogramowej przyjętym być może.

Widocznem jest z tej monety, że Chrobry w początkach swoich rządów miał zamiar zastósować bitą monetę do stopy menniczej krajowej; ale brak własnych kopalń kruszcu szlachetnego i konieczność nabywania srebra za granicą po cenach targowych, którym i monarchowie poddawać się musieli, był przyczyną, że zamysł Chrobrego wobec silniejszych przeszkód wykonany nie został, a Chrobry musiał bić mo-

<sup>1)</sup> Herold Polski zeszyt lipcowy 1897 str. XXVI.



netę tak, jak ojciec na modłę cudzoziemską. Jakoż już późniejsze jego denary trzymają wagę 1 grama lub cokolwiek więcej, tak jak współczesne mu denary Ottona III i Adelajdy.

Na tem kończę moje uwagi. Dają się one streścić w następujących rezultatach:

1) w dobie Popielidów i pierwszych Piastów miejsce bitej monety zastępują w obiegu wewnętrznym surrogaty, mianowicie bydło (zwłaszcza woły), łupieżę szlachetnych zwierząt: gronostaji, kun, łasic i wiewiórek, zwłaszcza zaś kun; zaś miejsce zdawkowej monety zastępują drobne kruszyny soli. Prawdopodobnie służą jako surrogaty także cienkie chustki, oraz grzywy włosia końskiego; zaś drobną monetą kruszczową uzyskiwano przez cięcie bitych pieniędzy na kawałki i przez używanie drobnych kawałeczków srebra, najczęściej z zepsutych ozdób pochodzącego.

2) Mieszek I poczyną pierwszy wybić polską monetę, przeznaczoną jeszcze niemal wyłącznie dla handlu zagranicznego, więc i na modłę cudzoziemskiej monety wybijaną (denary). Dla ułatwienia obiegu monecie krajowej za granicą, wybijane zostają przez myncerzy książęcych naśladowane monety cudzoziemskie, zwłaszcza denary Dorestackie Karola Wielkiego. W obiegu wewnętrznym pozostają i nadal surrogaty głównym środkiem obiegowym; oprócz tego w miejsce monety bitej używane są okruchy wyrobów srebrnych, a także kawałki monet, zwłaszcza cudzoziemskich.

3) Bolesław Chrobry w pierwszych chwilach swego panowania jako dzielnicowy książę, bije wiardunki na stopę grzywny staropięciogramowej. Podczas swego panowania atoli, jako książę samodzielny, wybija znowu ciężkie denary na modłę cudzoziemską i wedle cudzoziemskiej stopy. Mincerze książęcy wybijają naśladowane denary Ottona III i Adelajdy w wielkiej ilości dla handlu zagranicznego.

4) Przypisywane pospolicie Ryksie i Kazimierzowi I monety, nie są stanowczo monetą Ryksy. Raz, że Ryksa nie była nigdy samodzielną królową polską, lecz tylko matką następcy tronu, nie mogła więc nigdy bić monety pod własnem tylko imieniem, lecz, co najwyżej, mogłaby jako opiekunka swego małoletniego syna, jeśli nią była, kłaść swoje imię na monecie bitej pod stemplem Kazimierza, tak jak Adelajda na monecie bitej pod stemplem Ottona III. Takiej jednak monety bitej pod imieniem Kazimierza i Ryksy niema, więc oczywiście nigdy bitą nie była. Zresztą Ryksa nie nazywała się po łacinie RIXA lecz RICHEZA, to więc, co niektórzy czytają na denarach RIXA, należy czytać poprawnie CRVX.

Czasy Ryksy i Kazimierza I nie były bynajmniej sposobne na to, by się bawić wybijaniem monety, która tylko dla handlu zagranicznego

a nie dla wewnętrznego obiegu była przeznaczona. Monety Ryksy i Kazimierza I nie istnieją wcale, bo nie były nigdy wybijane.

5) Bolesław Śmiały, Władysław Herman i Bolesław Krzywousty biją wprawdzie jeszcze grube denary, ale już znacznie lżejsze, bo zaledwo pół grama wynoszące. Będą one już prawdopodobnie na stopę staropiastowską bite a 80 takich denarów szło prawdopodobnie na grzywnę staropiastowską czterdziestogramową.

6) Denary Władysława II i Bolesława Kędzierzawego spadają nawet do  $\frac{1}{3}$  grama. Najbardziej jednak spadają w wadze denary brakteatowe Mieszka Starego i jego następców, gdyż schodzą nawet do  $\frac{1}{6}$  grama. Takich denarów szło prawdopodobnie 240 na grzywnę staropiastowską czterdziestogramową i te denary były już bite zupełnie na stopę krajową, bez żadnego względu na stopę cudzoziemską.

7) U schyłku XIII wieku następuje reforma monetarna. Wchodzi w użycie denary brakteatowe, bite wedle stopy toruńskiej, a z niemi podwyższoną zostaje grzywna mennicza do 120 gramów czyli 30 groszy czyli 360 denarów, z których każdy winien ważyć 0.33 grama. Grzywna ta powinna się nazywać łokietkowska, jako, że głównie panowanie Władysława Łokietka wypełnia.

8) Na początku XIV wieku z nastaniem szerokich groszy praskich w obiegu handlowym następuje nowa reforma monetarna. Jako grzywna mennicza przyjęta zostaje ciężka grzywna krakowska, ważąca około 198 gramów, wartości 48 szerokich groszy czyli 576 denarów, i ta grzywna, mimo kilkakrotnych usiłowań reformy monetarnej za pierwszych Jagiellonów, dotrwała jako grzywna mennicza aż do końca wieków średnich i dłużej. Z grzywiny tej wybijano pierwotnie przez krótki czas w pierwszych latach panowania króla Kazimierza Wielkiego po 48 szerokich groszy krakowskich, stale zaś z małemi przerwami od czasów panowania Kazimierza Wielkiego aż do końca wieków średnich po 96 kwartników czyli półgroszy, nadto za czasów Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły po 192 ćwierćgroszy. Podczas reformy monetarnej króla Władysława Jagiełły u schyłku XIV wieku (1396) zredukowano ćwierćgrosze na  $\frac{1}{6}$  grosza czyli na ternary po 3 denary, wskutek czego grosz wyszedł na 18 denarów a grzywna krakowska na 864 denarów.

Jeszcze tu wspomnieć winienem o jedynej cudzoziemskiej złotej monecie, jaka prawdopodobnie w Polsce w obiegu handlowym sporadycznie się znajdowała, lecz której w żadnym z opisanych przez Stronczyńskiego wykopalisk naszych nie znaleziono.

Są to dukaty i dukaciki złote Rastesy księcia wielkomorawskiego.

Bicie złotej monety w wiekach średnich a zwłaszcza we wcześniejszej średnich wieków dobie, było tylko przez cesarzy bizantyńskich praktykowane, nawet utarło się przekonanie powszechne, że tylko cesarzom bizantyńskim służy prawo bicia monety złotej. Były to solidy złote, które w świecie kupieckim po wszystkich krajach zarówno kursowały. Pomiedzy słowiańskimi monarchami tylko książę Rastesa wielkomorawski bije monetę złotą w kilku kategoriach, mianowicie całe dukaty, półdukaciki (wagi 3·70) i  $\frac{1}{8}$  dukaciki (wagi 1 grama).

Kilkanaście sztuk takich dukacików wszystkich trzech kategorii znaleziono przed kilku laty na gruntach wsi Gorzów pod Oświęcimem, co nie zostawałoby w żadnym związku z naszym obrotem handlowym, skoro Oświęcim należał pierwotnie do Śląska. Ale Żebrawski w jednym artykule numizmatycznym, ogłoszonym w Dodatku do krakowskiego „Czasu“, wspomina kilka takich złotych dukacików, znalezionych widocznie w okolicy Krakowa. I mnie się udało temi dniami nabyć w Krakowie jedną drobną sztukę ( $\frac{1}{8}$  dukata), widocznie znowu z okolic Krakowa pochodzącą. Śnać te dukaciki były i u nas w obiegu handlowym.

Jeszcze słów kilka co do chronologii niektórych denarów Bolesława Kędzierzawego, oznaczonych u Stronczyńskiego jako typy 58 i 59.

Typ 58 wyobraża po stronie głównej księcia z dobytym mieczem w miejsce berła, to Bolesław Kędzierzawy jako senior; po stronie odwrotnej trzech książąt, jakby za wspólnym stołem siedzących; to książęta dzielnicowi: Mieszek Wielkopolski, Henryk Sandomierski i Kazimierz Sprawiedliwy, który ze śląskiej dzielnicy wygnanego Władysława II musiał dla siebie jakiś dział otrzymać.

Te denary nie mogą być późniejsze nad rok 1166, w którym Henryk Sandomierski zginął na wyprawie przeciw Prusakom.

Typ 59 wyobraża po stronie głównej księcia z proporcem w prawej, w stojącej postawie. Proporzec czyli chorągiew, to znak najwyższej władzy. Książę więc ów, to znów Bolesław Kędzierzawy jako senior.

Po stronie odwrotnej przedstawionych jest już tylko dwóch książąt za wspólnym stołem; to książęta dzielnicowi: Mieszek Stary Wielkopolski i Kazimierz Sprawiedliwy, którego dzielnica obejmuje jakiś udział ze śląskiej dzielnicy niegdy Władysława II, prawdopodobnie księstwa Oświęcimskie, Zatorskie i Siewierskie, zaś w dzielnicy niegdy Henryka Sandomierskiego ziemię Wiślicką.

Te denary mogły być bite dopiero po śmierci Henryka Sandomierskiego, roku 1166 zaszłej, a przed śmiercią Bolesława Kędzierzawego, zaszłą roku 1173.

Nie jest atoli wykluczoną możność, i owszem, jest wszelkie prawdopodobieństwo, iż denary typu 59 nie są monetą Bolesława Kędzie-



rzawego, lecz monetą Kazimierza Sprawiedliwego jako seniora, w którymto razie strona główna monety wyobrażałaby Kazimierza Sprawiedliwego jako seniora, strona odwrotna zaś przedstawiałaby dwóch książąt dzielnicowych: Mieszka Starego Wielkopolskiego oraz Leszka Bolesławowicza Mazowieckiego.

Za takim przypuszczeniem przemawiają jeszcze bardzo silnie następujące dwa szczegóły, mianowicie:

1) że strona główna typu 59 nosi tak odmienny charakter od strony głównej innych denarów Bolesława Kędzierzawego, mianowicie typów 55 i 58, które znowu między sobą w widocznym są powinowactwie,

2) powtórę, że gdybyśmy typ 59 przyjęli jako monetę Bolesława Kędzierzawego, to brakłoby nam całkiem monety z długich seniorackich rządów Kazimierza Sprawiedliwego.

Łatwiej zaś przypuścić, że śmierć Henryka Sandomierskiego nie spowodowała potrzeby zmiany stepla monety i że i po jego śmierci bito nadal monetę pod tym samym starym stemplem żyjącego seniora a nie zmarłego dzielnicowego księcia, jak przypuścić, że zmiana seniora w osobie Mieszka Starego i wybranie seniorem Kazimierza Sprawiedliwego nie wywołało zmiany monety.

Jestem więc tego najmocniejszego przekonania, że typ denarów 59 nie jest monetą Bolesława Kędzierzawego ale Kazimierza Sprawiedliwego.

---

Było pierwotnie mojem gorącym życzeniem, poddać cały szereg monet piastowskich aż do schyłku XIII wieku, zestawiony tak umiejętnie przez ś. p. Stronczyńskiego, ponownej gruntownej analizie, aby uzupełnić te braki, które w znakomitem zresztą dziele Stronczyńskiego dotkliwie uczuwać się dają, uzupełnić niektóre szczegóły, wyjaśnić niektóre wątpliwości.

Główną wadą dzieła Stronczyńskiego jest zupełne pominięcie względów prawnych, mianowicie stanowiska monety jako publicznego środka obiegowego. Nad stopą menniczą w dobie piastowskiej ś. p. Stronczyński nie zastanawia się wcale. A przecież był to jedyny moment naukowy badania monety polskiej z doby piastowskiej.

Drugi bowiem moment naukowy, jaki przy starych monetach przychodzi w rachubę, moment sztuki, przy monetach piastowskich, które stoją jeszcze na najniższym szczeblu rozwoju sztuki, nie istnieje wcale. Tym więc większą usilność winien był ś. p. Stronczyński skierować ku zbadaniu prawnego charakteru monety piastowskiej, jej charakteru jako środka obiegowego.

Tego momentu zapomniał ś. p. Stronczyński opracować; ktoś to przecież uczynić ostatecznie musi, gdyż bez tego numizmatyka piastowska nie będzie mogła być uważaną, mimo znakomitego dzieła ś. p. Stronczyńskiego, za pole należycie zbadane.

Ja pragnąłem pracę tę przedsięwziąć. Pokazało się atoli, że Kraków w tej chwili nie posiada żadnego takiego zbioru numizmatycznego, któryby mi do tego rodzaju pracy mógł dostarczyć potrzebnego materiału.

Trzeba się było zatem z powyższym zamiarem pożegnać, a ograniczyć się tylko do niniejszych uwag, w nadziei, że może ktoś inny, szczęśliwszy, jeszcze tę myśl podejmie, albo, że podpisanemu uda się z czasem zapoznać się ze zbiorami monet piastowskich, zostającymi poza Krakowem, i wyzyskać takowe dla nauki, co w takim razie w drugiejby części niniejszej pracy nastąpiło.

